

## Dzień trzeci - 1 lipca 2015r. - Wielkie odkrycia geograficzne i ich wpływ na współczesny świat.

Dzisiaj, tak jak poprzedniego dnia, obudziło nas słońce, by wraz z nami i przewodniczką ruszyć na zwiedzanie zabytków związanych z **Wielkimi Odkrywcami Portugalii**.

Skierowaliśmy się zatem do **Santa Maria de Belém** – zachodniej **dzielnicy Lizbony**, położonej w pobliżu ujścia **Tagu** do Oceanu Atlantyckiego. Jak dowiedzieliśmy się, nazwa przedmieścia skracana jest do Belem, co po portugalsku tłumaczy się jako **Betlejem**.



Jako pierwsza zachwycała nas – **Wieża Belém**, strzegąca przed wiekami wejścia do portu. Jest ona symbolem najlepszego w dziejach Portugalii wieku **Wielkich Odkryć Geograficznych** i ówczesnej potęgi militarnej państwa. Ten **fort**, wzniesiony w **1515 roku**, słynie z manuelińskich zdobień tj. misternie rzeźbionych balkonów i ozdobnych kopuł nakrywających wieżyczki.

Najniższe piętra tej 35-metrowej budowli znajdują się pod poziomem wody. Zwiedzaliśmy zarówno podziemia wieży (w których w 1834 roku **więziono generała Józefa Bema**), jak i pozostałe piętra m. in. sale króla, gubernatora oraz kaplicę. Uroczą warownia, z której wyruszano odkrywać szlaki handlowe, jest najwspanialszą budowlą militarną Portugalii i symbolem jej dawnej morskiej potęgi.



Historyczne znaczenie podróży portugalskich żeglarzy, owocujących odkryciami geograficznymi, przypomina też stojący na nabrzeżu **oryginalny pomnik** w kształcie dziobu statku, na którym przedstawieni są wszyscy główni bohaterowie tych odkryć: od **Henryka Żeglarza**, który finansował ekspedycje morskie wzdłuż wybrzeży Afryki, przez **Vasco da Gamę**, po **Magellana**, którego załoga po raz pierwszy w historii opłynęła kulę ziemską. **Pomnik Odkrywców Geograficznych** to budowla o wysokości ponad 50 metrów, posiadająca 32 ogromne figury wspomnianych postaci. Nasz podziw wzbudzał również **Plac Imperium** przed tym pomnikiem, który stanowi kamienna posadzka w kształcie *róży wiatrów*, ze znajdującą się w jej środku mapą świata z zaznaczonymi trasami portugalskich żeglarzy. Nazwa placu - mówi sama za siebie, bowiem

symbolizuje to, co stanowiło o potęgze państwa i posiada do dziś ogromny wpływ na współczesny świat.



Widok imponującego **Klasztoru Hieronimitów**, wszystkim wchodzącym na jego teren, zapierał *dech w piersiach*. To arcydzieło sztuki manuelińskiej z XVI w. z bogato zdobionymi portalami, krużgankami i sklepieniami oraz refektarzem, wyłożonym świetnie zachowanymi płytkami azulejos. Budowa klasztoru, pomnika "złotego wieku" i odkryć geograficznych, została zarządzona przez króla Manuela I wkrótce po powrocie Vasco da Gamy z historycznej, triumfalnej wyprawy do Indii - stąd w zastosowanych tu ozdobach tyle akcentów marynistycznych i żeglarskich. Klasztor pełni funkcję



portugalskiego panteonu – pochowano w nim samego Vasco da Gamę, narodowego wieszca Luísa de Camões, a także wybitnego poetę modernizmu Fernando Pessoa. Nadmienić należy, że **Klasztor Jeronimos** oraz **Wieża Belem** od 1983 roku figurują na **Liście światowego dziedzictwa UNESCO**.

Po tak znacznej dawce zauroczenia architekturą manuelińską nie omieszkał nikt z nas zafundować sobie również oryginalne Pasteis de Belém (w całej Portugalii znane pod nazwą Pastel de Nata), **najpopularniejsze portugalskie ciasteczka**. Historia słynnych pasteis rozpoczęła się jeszcze przed XVIII wiekiem i jest ona związana z mnichami zakonu św. Hieronima, którzy zamieszkiwali Klasztor Hieronimitów. Podobnie, jak większość portugalskich słodczy, **ciasteczka z Belém** mają klasztorny rodowód. W obecnym miejscu, pastéis de Belém produkuje się od 1837 roku. Ma to związek z kasacją wszystkich zakonów w Portugalii. Delikatne, kruche ciastka

w kształcie babeczek mają w środku pyszny, jeszcze ciepły krem. Przed zjedzeniem należy je posypać cukrem pudrem i cynamonem, a popijane kawą espresso smakują wyśmienicie. Nieodzowna stała się również tutaj znajomość języka angielskiego, by samodzielnie zamówić smakowity deser.



Powrót do hotelu był tylko krótką przerwą w naszej portugalskiej przygodzie. Wieczór obfitował bowiem w niezapomniane chwile. Czekala nas regionalna biesiada i udział w **koncercie fado**, na który dotrzeć postanowiliśmy historycznym, a zarazem charakterystycznym **tramwajem nr 28**. Po raz kolejny miasto zachwytiło nas, kiedy wreszcie wsiedliśmy w maleńki, drewniany tramwaj i zaczęliśmy krążyć po **Alfemie**. Te urocze,



wąziutkie uliczki, trzeszczący tramwaik, który co chwilę musiał się zatrzymywać i przepuszczać jadące z naprzeciwka bimby... Te maleńkie kawiarenki, restauracyjki, bary, ludzie, którzy czasem musieli się prawie przykleić do ściany budynku, bo nasz tramwaj mijał ich dosłownie o kilka centymetrów.





Jeszcze jedno spojrzenie na **panoramę Lizbony** i w towarzystwie międzynarodowym zasiadliśmy do stołu.



**Kolacja z fado** to degustacja regionalnych potraw przeplatana występami różnych artystów. Fado - muzyka, która bezsprzecznie kojarzy się z Portugalią i doskonale wpisuje się w atmosferę Lizbony. Jest to melancholijna pieśń, wykonywana przez jednego wokalistę przy akompaniamencie dwóch gitar. Nazywana jest czasami portugalskim bluesem. Pierwszą udokumentowaną pieśniarką fado była **Maria Severa**, ale za **największą pieśniarkę fado**, uznawaną za królową, międzynarodowy symbol i wzorzec artysty tego gatunku, uważa się **Amálię Rodrigues**. Dopełnieniem koncertu była prezentacja regionalnych tańców ludowych w charakterystycznych strojach i układach tanecznych. Spotkanie z pieśniarzami i ludową kulturą portugalską stanowiło, że był to piękny wieczór. Z wypiekami na twarzach wróciliśmy do hotelu, nucąc jeszcze niektóre urywki zapamiętanych melodii.





